



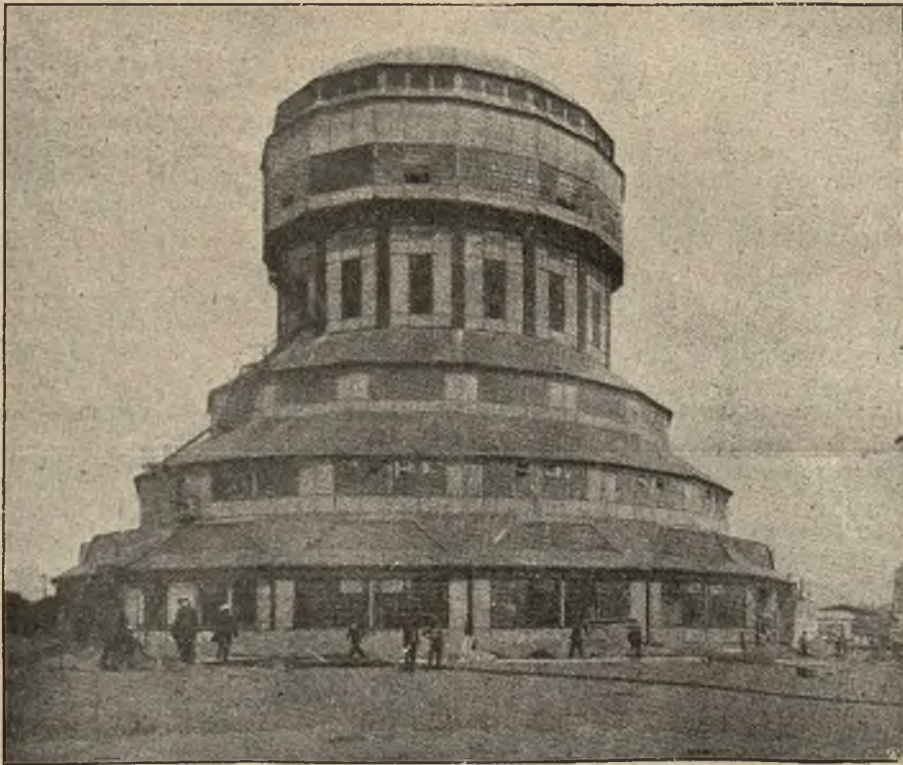
Na kresach zachodnich: Pawilon przemysłowy na wystawie wschodnio-niemieckiej w Poznaniu.

oretycznej egzaminu nastąpiła praktyczna; mianowicie uczestnicy kursu wykonali szereg ćwiczeń gimnastycznych w zastosowaniu do pożarnictwa, potem zaś na błoniach po próbnym alarmie demonstrowali gaszenie pożaru odosobnionego budynku, jako też obronę sąsiednich domów przed niebezpieczeństwem pożogi.

Egzamin teoretyczny wykazał znaczny zasób wiadomości, ćwiczenia zaś praktyczne doskonale obznajomienie się z przyrządami strażackimi i umie-

ludność Poznańskiego. Nawet umiarkowani i nieha katystycznie usposobieni Niemcy wstrzymali się od udziału. To też plac wystawowy świeci pustkami, najgorzej zaś na tem wychodzą różnego rodzaju przedsiębiorcy, którzy spodziewali się prawdziwego dla siebie żniwa, a tymczasem z bólem serca widzą, że czeka ich niechybna strata. Przeklinają też swych szowinistów rodaków, którym przypisują całą winę, nie przestając naturalnie narzekać i na niekulturalność polskiego społeczeństwa, nie chcącego jakoś

ani rusz poznać się na wyższości ducha niemieckiego i nie myślącego ugiąć przed nim karku.



Na kresach zachodnich: Pawilon górno-śląskiego przemysłu żelaznego na wschodnio-niemieckiej wystawie w Poznaniu.

jętność obchodzenia się z nimi, co jest tem chwalebniejsze, że kurs trwał zaledwie cztery dni. Zwłaszcza doskonale wypadł alarm próbny, przeprowadzony przez instruktora kursu, przyczem podziw wzbudzała sprawność i karność młodych strażaków.

Wobec tak pomyślnych wyników, na wspomnianym kursie osiągniętych, należy się spodziewać, iż przykład Tarnopola zachęci także inne miasta do urzędzenia pod patronatem Rady szkolnej krajowej podobnych kursów, których pożytek nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Grupę uczestników pierwszego kursu gimnazjalistów-strażaków zamieszczamy w dzisiejszym numerze.

Na kresach zachodnich.

Dzięki zabiegom nadburmistrza Wilmsa urządzono w Poznaniu wschodnio-niemiecką wystawę, mającą niebicie stwierdzić i udowodnić dorobek germanizacyjny hakatystów na kresach wschodnich imperium niemieckiego. Przywiązywano do niej nadzwyczaj różowe nadzieje, spodziewano się, że wypadnie wspa- niale i zaimponuje nie tylko Polakom, ale i całemu światu, tymczasem przekonano się, że porwano się z motyką na słońce, gdyż wystawa zrobiła najzupełniejsze fiasco, jak zgodnie stwierdza prasa polska i niemiecka.

Urządzenie wystawy pod hasłem, wrogiem dla Polaków, spotkało się z słusznym jej bojkotem przez

się jeśli nie wrogo, to przynajmniej zupełnie obojętnie wobec ich przedsięwzięcia, dało tem samem dowód swej dojrzałości politycznej i odporność na ich zakusy i ataki.

Niezadowolone miny przedsiębiorców niemieckich, a w perspektywie kilkanaście bankructw rozmaitych firm, to jedyny moralny sukces, jakim z racji wystawy może się poszczycić hakata.

Wre też między nią, jak w ulu, wyrazem zaś sympatycznego usposobienia względem Polaków, były rezolucje, powzięte w dniu 29 maja b. r. w czasie tak zwanego „dnia niemieckiego“, urządzonego w Poznaniu z racji owej wschodnio-niemieckiej wystawy.

Główny wydział stowarzyszenia dla kresów wschodnich (Ostmarkverein) obradował długo i burzliwie i wyraził jednogodne zapatrywanie, że obstate w zupełności przy konieczności wywłaszczania ludności polskiej i oczekuje, iż rząd pruski, posiadając w tej sprawie zaufanie całych Niemiec, przystąpi niezwłocznie do wykonania ustawy z r. 1908 dla utrzymania w ciągłości akcji kolonizacyjnej. Hakatysty są zaniepokojeni zapowiedzią, iż kolonizacja dzielnic polskich ma ulegć ograniczeniu, protestują też przeciw temu, aby „wielkie dzieło Bismarka“ miało być naruszone lub zachwiane.

Jak zaś pokojowo usposobieni byli wiecownicy, łatwo poznać z zakazu policji poznańskiej, która, bojąc się ekscesów, zabroniła pochodu niemieckiego przez miasto, wiadomo zaś, że represję stosuje ona tylko względem Polaków, wobec Niemców zaś chyba w nadzwyczajnych wypadkach, musiała więc wiedzieć, co robi i na jakie zarzuty się naraża.

Do niniejszego artykułiku dołączamy kilka ilustracji, przedstawiających widoki z nieszczęsnej wystawy, która tak zakrwawiła serca prawych Niemców, nie widzących świata poza pruską pikethaubą,



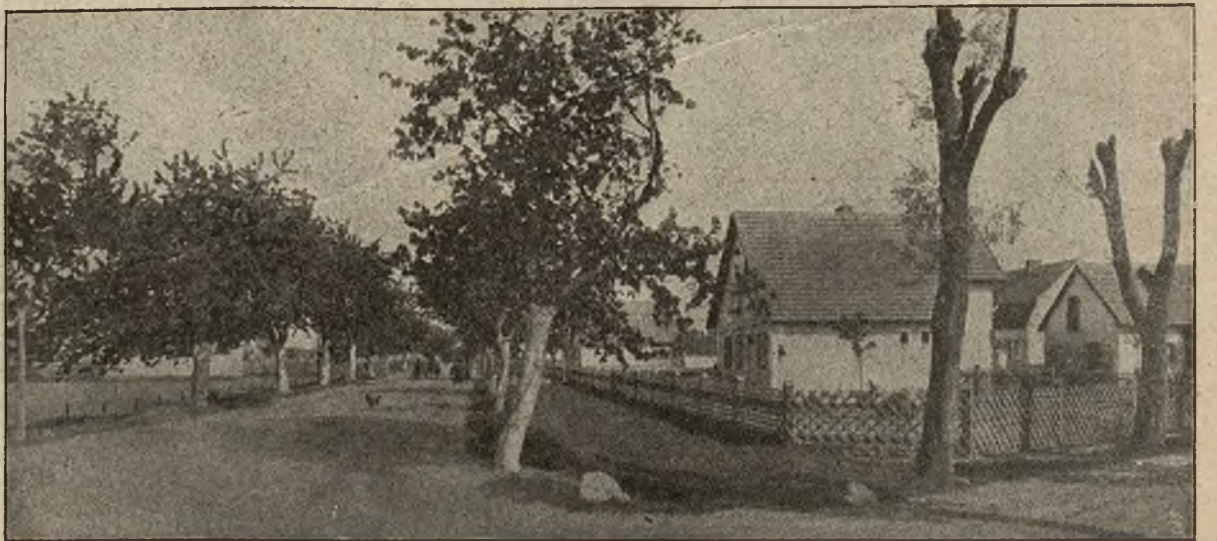
Na kresach zachodnich: Budynek królewskiej komisji kolonizacyjnej w Poznaniu.

Rzecz prosta, że tu i ówdzie pojawiają się w niemieckiej prasie wzmianki o polskiej intrydze, która na każdym kroku następuje

na najboleśniejsze dla Prusaków nagniotki, a już najbardziej pienia się ze złości panowie z pod znaku H. K. T., zgrupowani głównie koło komisji kolonizacyjnej, mającej za zadanie ochronę kresów wschodnich przed naporem słowiańszczyzny. Powód tej wściekłości bardzo łatwo zrozumiały, obecna wystawa, to jaskrawy dowód ich bezsilności i nieurodzajności gruntu, na którym miały się krzewić ich zaborcze idee. Społeczeństwo polskie zachowując

a uważających Polaków i wogóle Słowian za ofiary, przeznaczone na pożarcie germańskiemu molochowi, niestety jednak, jak się właśnie pokazało, nie bardzo straszne. Ponadto zamieszczamy fotograficzne zdjęcie budynku, w którym się mieści kierownictwo królewskiej komisji kolonizacyjnej, ta kuźnia, skąd wychodzą wszystkie zamachy na naszą narodową egzystencję i widok części kolonii niemieckiej w Schönerhausen, gdzie osiedlili się rzekomi pionierowie germańskiej cywilizacji, mający za zadanie europeizować niekulturalnych Słowian.

Czyściutko tu, co prawda i porządnie, więc ta, zbudowana według urzędowego szablonu z drogami i płotami, poprowadzonymi, jak to mówią pod „szau- rek“, jest jednak monotonna i nie posiada nic z tego



Na kresach zachodnich: Kolonia niemiecka w Schönerhausen w Poznaniu.